

Antykomunizm 2013 – studium choroby

10 kwietnia 2013

Współczesny antykomunizm wydaje się czymś tak oderwanym od rzeczywistości, że powinien pasować raczej do programów satyrycznych, niż poważnej, politycznej i społecznej dyskusji. Tymczasem w miarę gdy narasta w Polsce kapitalizm oraz związane z nim negatywne zjawiska, nasila się też w różnych środowiskach „walka z komuną”. Ma to różne przyczyny i wbrew pozorom jest świetnym prezentem dla rządzących.

„WIELKA” ODWAGA

W obecnej sytuacji deklarowanie swoich poglądów może być niebezpieczne. Za przynależność do związku zawodowego czy udział w protestach społecznych można stracić pracę, a nawet stanąć przed sądem. Grzywny za udział w „nielegalnych zgromadzeniach” nie są czymś rzadkim, a działacze zatrzymywani pod najbardziej błahym powodem. Nawet za napisanie antysystemowego hasła na billboardzie, czy raczej jedynie podejrzenie o dokonanie takiego wykroczenia, można spędzić 24 godziny w areszcie. Walka z kapitalizmem wymaga więc samozaparcia i ścierania się z wszechobecną systemową propagandą sukcesu.

Dla odmiany zadeklarowanie się jako antykomunista w obecnej Polsce nie grozi niczym. Antykomunistą może być każdy – minister, premier, były członek PZPR, były „demokratyczny” opozycjonista czy „kibol”. Z komunizmem w Polsce walczyli przecież od roku 1944 wszyscy i tylko obcej okupacji PRL zawdzięczał utrzymywanie się tak długo u władzy. Nawet w partii zasiadali sami antykomuniści, którzy wciąż zastanawiali się nad wprowadzeniem „demokracji” i „kapitalizmu”. „Trybuna”, „Żołnierz Wolności” czy inne tytuły prasowe były w rzeczywistości gazetami prześmiewczymi, mającymi kompromitować

system. Stowarzyszenie PAX, Zjednoczenie Patriotyczne Grunwald, Stronnictwo Demokratyczne oraz liczne inne organizacje bezkompromisowo dążyły do zniszczenia „komuny”.

Dawni partyjni aparaczkowcy wyrażają najczęściej przynajmniej ciche poparcie dla antykomunistycznych haseł, ponieważ świetnie znaleźli się w nowym systemie. Nie obchodzi ich żadna alternatywa. Czasem jedynie zagrają na pustym PRL-owskim sentymencie dla swoich politycznych celów, ale jak pokazało chociażby głosowanie nad ustanowieniem święta tak zwanych „żołnierzy wyklętych”, walczyć z antykomunizmem nie będą. Część parlamentarzystów tak zwanej „lewicy” poparła nawet ten przejaw wykorzystywania historii do politycznych celów.

Władze, kultywując mit zdobytej po 1989 roku demokracji, także nawiązują do „walki z komuną”. Gdyby przedstawili wydarzenia z roku 1980 jako robotniczy bunt, głównie o społecznych i ekonomicznych podstawach musieliby przypomnieć na przykład 21 postulatów stoczniowców, które nadal pozostają aktualne w „wolnej” Polsce, co jest niewygodne dla elit. Co więcej wiele haseł tamtej walki dziś uznano by za „niebezpieczny populizm”. Dlatego łatwiej uznać całą przemianę systemu za wyraz „walki z komuną” i niczego więcej.

Ludzie władzy na przykład ministrowie Sikorski czy Gowin są skrajnymi antykomunistami. Podobnie jest w przypadku innych partii prawicowych. To w sytuacji gdy pogarsza się sytuacja społeczna i rośnie bezrobocie prawica z PO i PiS staje ramię w ramię za zakazami symboli komunistycznych czy propaguje dekomunizację nazw ulic.

W Polsce prawie nie ma lewicy komunistycznej. Większość społeczeństwa nie wie nawet o jej istnieniu. Nie ma mowy o tym aby przeciwstawiła się antykomunizmowi. Niektórzy „działacze” na przykład z wirtualnej Komunistycznej Młodzieży Polski sami się ośmieszają i sprowadzają na margines wychwalaniem na stronach internetowych Stalina oraz KRLD.

Antykomunistów raczej nikt nie zaatakuję, a wręcz przeciwnie, pochwali. Bojownicy walczący z komunizmem w roku 2013 mają do wyboru różnorodne marsze, składanie wieńców, akademie, uściski z władzami i inne atrakcje. Różnego rodzaju „patriotyczne” rekonstrukcje walk „niepodległościowego podziemia” z UB i podobne imprezy odbywają się nawet za pieniądze lokalnych samorządów, pod patronatami ministerstw i innych instytucji państwowych. Często kapitał zbija na tym właśnie PO, tak jak chociażby w warszawskiej dzielnicy Białołęka, gdzie 1 marca 2013 roku urząd dzielnicy objął patronat nad obchodami dnia „Żołnierzy wyklętych”. Nowa polityka historyczna napędza koniunkturę i odwraca uwagę społeczeństwa od problemów.

„KOMUNA” Z PO

Nieco innym przypadkiem są „kibole”, którzy niedawno odkryli, że zadymy można organizować pod „patriotycznymi”, antykomunistycznymi hasłami. Do walki z policją i rozrób dorobili ideologię, ale taką, dzięki której będzie można zdobyć polityczne wsparcia na przykład ze strony parlamentarzystów PiSu. Oprawy meczowe z przekreślonym sierpem i młotem to rzeczywiście wyraz ogromnej odwagi kiboli, walczących z symbolem, którego w Polsce prawie nikt już nie używa. Walczą wprawdzie z „prześladowaniami” ze strony PO, ale przekreślonego logo tej partii nie wywieszają, bo mogłoby się to wiązać z represjami. Sierp i młot to „puszczanie oka”. Przecież wiadomo, że chodzi o „komunę” z Platformy, która choć jest antykomunistyczna i tak jest komuną. To nie opis choroby psychicznej – ciężkiego stadium paranoi, lecz dyskurs, który wchodzi nawet do głównego nurtu polityki oraz niektórych mediów uważanych za „poważne”. Nie oczekujemy też logiki od obecnych na stadionach neonazistów, walczących z „komuną” w koszulkach „Combat Adolf Hitler” (C18), a nawet chodzących w tych koszulkach na marsze poświęcone rzekomo pamięci powstańców warszawskich – znanych fanów Hitlera i teorii białej rasy.

W podobny surrealistyczny nurt wpisuje się narracja mówiąca,

iż obecna władza poprzez „socjalistyczne” regulacje doprowadziła do bezrobocia i podatkami gnębi naród. Próba wprowadzenia służącej wielkim kapitalistom umowy ACTA to kolejny krok w kierunku wręcz bolszewizmu, jeśli nie nowego Pol Pota. Administrator profilu jednej z komisji zakładowych NSZZ „Solidarność” zamieszczając na nim zdjęcie transparentu „Przecz z komuną” argumentował, że do komunistycznych praktyk nawiązuje wspieranie przez władze wielkich korporacji. Po wyśmianiu poglądu przez komentatorów i samych związkowców wprawdzie zdjęcie usunął, ale pokazało to sposób myślenia wielu współczesnych antykomunistów, będący efektem politycznego analfabetyzmu. Jeśli wmówiono im, iż kapitalizm niesie dobrobyt, to brak spełnienia oczekiwań oznacza, że kapitalizmu w Polsce nie ma. W „drugiej Japonii” miało nie być bezrobocia, biedy, a najbardziej luksusowe artykuły powinny być dostępne dla przeciętnego Kowalskiego. Skoro system nie funkcjonuje, nasila się propaganda sukcesu lub, jeśli nawet ona nie działa, pojawiają się stwierdzenia o rzekomym braku kapitalizmu w Polsce. Są oparte na mitach takich jak na przykład wszechobecność podatków, czy wysokości kosztów pracy. Wystarczy spojrzeć na statystyki, aby zauważyć iż nie mają one nic wspólnego z rzeczywistością, jednak powtarzanie kłamstw przez niemal wszystkie główne media robi swoje.

Mechanizm obwiniania „komuny” za problemy kapitalizmu został już przeanalizowany między innymi przez Davida Osta, który opisał mechanizmy rozbijania ruchu pracowniczego w dobie transformacji, aby bez większych protestów wprowadzić w Polsce neoliberalny kapitalizm. Antykomunizm był częścią ówczesnej propagandy i pozostaje nią do dziś.[1]

ANTYKOMUNIZM SKRZYWDZONYCH

Nieco innym objawem choroby antykomunizmu jest postawa ludzi skrzywdzonych zarówno przez poprzedni system, jak też w trakcie transformacji. Ich postawę, obok tej prezentowanej przez pozbawionych głębszej refleksji kiboli, stosunkowo najłatwiej zrozumieć. W przeciwieństwie do kiboli skrzywdzeni

są zwykle ludźmi inteligentnymi, często o bardzo prospołecznych poglądach. Ich opinie zostały jednak zwichnięte przez doświadczenia ostatnich lat. Zagrożeniem ze strony pozostałości komuny i układu tłumaczą zwykle swoje niepowodzenia. Łatwiej uwierzyć im w spisek zawiązany przy Okrągłym Stole, czy jeszcze wcześniej, niż w to, że zostali wykiwani przez grupę cwaniaków stojących na czele Solidarności oraz PZPR, a za procesy zachodzące w Polsce odpowiadał nie „układ”, ale Bank Światowy i Międzynarodowy Fundusz Walutowy. Gdy mówią lub piszą o zjawisku walki klas starają się nie stosować retoryki i pojęć klasowych, kojarzących się im z poprzednim systemem, tworzą więc własne, zagmatwane teorie byle tylko nie nawiązywać do myśli socjalistycznej. Często wchodzi w narrację wedle której to brak odpowiedniego „męża stanu” zdolnego zmieścić pozostałości komuny oraz zorganizować kapitalizm, odpowiada za obecną trudną sytuację Polski. Dobrym przykładem takich ludzi są Joanna Duda-Gwiazda i Andrzej Gwiazda. Prezentujący często słuszną diagnozę problemów, krytykujący globalizację oraz wyzysk, potrafią w tym samym tekście przejść do „zagrożenia marksizmem”, wychwalania nowych symboli tworzonych przez władze Węgier, obrony Żołnierzy Wyklętych oraz IPN i innych kwestii wynikających z osobistych traum z przeszłości. Joanna Duda-Gwiazda w jednym z tekstów słusznie krytykuje neoliberalizm, ale zaraz prezentuje swoje lęki: „Niepokoi mnie renesans endecji. Marksizm, friedmanizm, Rosja, Niemcy, eksponowanie Małych Ojczyzn, tropienie ksenofobii, antysemityzmu, oskarżenia o brak tolerancji, demokracji, o homofobię, o zbrodnie wobec Żydów i Niemców w czasie II wojny światowej, wszystko to realnie zagraża polskiemu państwu.”[2] Pomieszanie obaw słusznych i wymaginowanych wprost porażające.

Dyskusja ze skrzywdzonymi jest możliwa, a wręcz konieczna. Ważna jest również krytyka idiotyzmów, które wypowiadają, bo najgorsze jest pozostawienie ich w gronie klakierów, lub ludzi w imię dawnych zasług puszczających mimo uszu absurdałne wypowiedzi „weteranów”. Nie ma sensu naśmiewanie się z nich,

ale trzeba rozpocząć polemikę nie patrząc na dawne zasługi czy ich brak. Mam nadzieję, że część „skrzywdzonych” z czasem przekona się do lewicy, porzucając antykomunistyczne pustosłowie.

ANTYKOMUNIZM POLITYKIERÓW

Żaden ze wspomnianych wcześniej rodzajów antykomunizmu nie tłumaczy tego dlaczego „walka z komuną” w roku 2013 staje się tak popularna i nagłościona. Kibole, neofaszyści czy skrzywdzeni bez elit funkcjonowaliby ze swoimi dziwnymi poglądami na marginesie marginesu. Znalazły się jednak środowiska polityczne wykorzystujące różne fobie do swoich celów. Przede wszystkim w Polsce nie ma dziś sporu systemowego. Kraj PiSu i PO to dwie strony tego samego medalu, nie różniące się zasadniczo pod względem gospodarczym czy społecznym. Odnowa proponowana przez ugrupowanie Jarosława Kaczyńskiego wbrew pozorom byłaby zmianą jedynie kosmetyczną, zamienieniem jednych elit na inne, tylko trochę bardziej prospołeczne w retoryce, ale wciąż wsparte na przykład przez neoliberalnych „ekspertów”.

Dlatego z braku realnej oferty potrzebna stała się gra symbolami, w której „obalenie komuny” odgrywa kluczowe znaczenie. Mit założycielski „demokratycznej” RP od lat był wykorzystywany przez PO – ugrupowanie mające w nazwie „obywatelskość”. Obecnie partia ta zmierza w kierunku przejmowania do swoich celów najróżniejszych symboli. Prezydent Bronisław Komorowski czci więc różne święta i postaci historyczne – na przykład zarówno Dmowskiego, jak i Piłsudskiego. Fałszuje i trywializuje historię dla swoich politycznych celów, a ustanowienie na przykład „dnia żołnierzy wyklętych” to tylko element tej gry. PO kolejnymi akademiami ku czci i składaniem kwiatów oraz piknikami, takimi jak ten na warszawskiej Białołęce, stara się odwrócić uwagę od swoich nieudolnych rządów. Im więcej uwagi media poświęcą kolejnej „rekonstrukcji” rozbicia więzienia UB czy pomnikowi ofiar komunizmu, tym mniej czasu pozostanie na tematy niewygodne,

takie jak bezrobocie lub bieda. Co ważniejsze podobną hierarchię ważności przyjmuje również PiSowska opozycja.

Przerzucanie się oskarżeniami o „komunizm”, „komunistyczne praktyki” oraz licytowanie kto jest większym antykomunistą, to dzień powszedni polskiej polityki w roku 2013. Poza obozem władzy wydawałoby się, że podobna retoryka jest zarezerwowana dla prawicowej opozycji. Nic bardziej mylnego. Podczas najścia na wykład profesor Magdaleny Środy na Uniwersytecie Warszawskim narodowcy przebrani, bardzo adekwatnie, za goryle, skandowali „raz sierpem raz młotem, czerwoną hołotę”. Ten ruch, którego ideowi poprzednicy w czasach PRL paradoksalnie świetnie sobie układali relacje z władzą, nie wychodzi poza kilka ogranych haseł walki z „komuną”. Ciekawsza była jednak reakcja reprezentującej salony pani profesor, która narodowców porównała do „czerwonej hołoty”. Widać więc, że dla części „postępowych” polityków antykomunistyczna retoryka to wyraz pogardy dla ludzi spoza elit, biednych, wykluczonych, czy wszystkich, którzy nie należą do ich opcji politycznej. Profesor Środa urazę swojego majestatu uznała za przejaw wręcz „komunizmu”. Wcześniej podobne triki stosował, jeszcze jako poseł PO Janusz Palikot. Oskarżył on przecież braci Kaczyńskich o ... marksistowskie ciągoty i przeprowadził surrealistyczny happening w muzeum socrealizmu w Kozłowie.

Innym środowiskiem politycznie wykorzystującym antykomunistyczne mity jest oczywiście PiS oraz wszelkie związane z nim grupy. To oni lansują tezę, że Tusk jest niemal „lewakiem”. Niedawno na okładce proPiSowskiego tygodnika „W sieci” znalazła się podobizna premiera stylizowanego na Che Guevarę. Bynajmniej nie oznacza to, że w swoim piśmie bracia Karnowscy zajęli się przypadkami politycznej paranoi, ani o dowcip niskich lotów. Okładka oraz teksty o wręcz „lewackim” Tusku, który zawiódł konserwatystów, zostały napisane na poważnie. Inny propagandysta związany z obozem PiS, Jan Pospieszalski, w swoim programie „Bliżej” kreuje na przykład kiboli na bohaterów walki z nową komuną i uznaje wręcz za nowe

„patriotyczne elity” walczącej ze współczesną „komuną”.

Z każdym kolejnym tygodniem poziomy absurdu antykomunizmu są podnoszone coraz wyżej. Kto się z tego cieszy? Poza politykami głównego nurtu: Jan Kulczyk, reszta stu najbogatszych Polaków, BCC, PKPP Lewiatan i inne tego typu organizacje. Póki społeczeństwu podrzuca się „walkę z komuną”, mogą spać spokojnie, bo mało kto zainteresuje się ich machinacjami oraz trwającym w Polsce oligarchicznym kapitalizmem. Mało kto podważy władzę kapitału oraz inne mechanizmy obecnego systemu. Dziś prawdziwy wróg „salonu” powinien więc krzyczeć „precz z <>, obudźcie się!”.

Autor: Piotr Ciszewski

Źródło: [Lewica](#)

PRZYPISY

[1] Więcej na ten temat w: David Ost „Klęska Solidarności”

[2] Joanna Duda Gwiazda „Na przykład Naród polski – wszyscy obywatele Rzeczypospolitej”, [nowyobywatel.pl](#).